Cena egzemplarza 2 Marki. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 32. Tarnów, dnia 8 sierpnia 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 2 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Rozstrzygająca chwila.

W czasie obecnej wojny nasłuchaliśmy się dość o sposobie postępowania bolszewików. Dopiero jednak teraz, gdy się zaczęła gra dyplomatyczna w sprawie rokowań rozejmowych, przekonujemy się dowodnie, że u bolszewików przewrotność i fałsz idą w zawody z obłudą.

Na polską propozycyę zawieszenia broni dali bolszewicy godną siebie odpowiedź. Z ich not, jakie poprzedziły wysłanie noty polskiej, wnioskowaćby można, że czerwoni szerzyciele wolności propozycye pokojowe zaraz przyjmą i że niezwłocznie rozpoczną się rokowania rozejmowe. Jakąż tedy niespodzianką była odpowiedź naczelnego dowódcy czerwonej armii Tuhaczewskiego, zapowiadająca rozpoczęcie rokowań dopiero 30 lipca.

I czemże upozorowało dowództwo bolszewickie to przesunięcie terminu rokowań o cały tydzień? Oto samymi fałszami. Naprzód ustawiczna zmiana frontu nie pozwala im na porozumienie z armią, więc dlatego musieli przesunąć termin rokowań o rozejm. Aby się przekonać o złośliwości tego wykrętu, wystarczy zapytać, czy po tygodniu te trudności istnieć nie będą.

Drugiego kłamstwa dopuścili się bolszewicy, twierdząc, że właśnie szef sztabu polskiego zaproponował dzień 30. lipca jako termin rozpoczęcia rokowań. Ministerstwo wojny stwierdza z całą stanowczością, że w naszej nocie nie było żadnej wzmianki o terminie.

A wreszcie bolszewicy nie mogą się zgodzić na wcześniejsze rokowania, bo się boją o bezpieczeństwo przedstawicieli polskich, którym ma grozić zemsta ze strony ludności białoruskiej za nadużycia wojsk polskich popełnione na Białorusi w czasie okupacyi i odwrotu. To oszczerstwo odpiera znakomicie sama ludność białoruska, która masami opuszcza swą ziemię, byle tylko ujść przed opiekuńczymi rządami bolszewickimi.

W tej odpowiedzi ujawniła się cała chytrość i przebiegłość czerwonej dyplomacyi. Cel zwłoki jest jasny: bolszewicy generałowie, upojeni dotychczasowem powodzeniem i ufni w dalsze zwycięstwa, chcieli zyskać na czasie choćby za cenę kłamstwa. Liczyli na to, że w przeciągu tygodnia uda im się dojść do Warszawy i Lwowa.

Pomylili się jednak w rachunkach swoich. Choć wojska polskie cofnęły się pod naporem bolszewickim w ostatnich dniach, armia czerwona nie doszła jeszcze do Warszawy ani do Lwowa i miejmy nadzieję, że nie dojdzie. Odpowiedź bolszewicka otworzyła nam tylko oczy na cele i zamiary czerwonej armii.

Nadszedł dzień 30. lipca. W tym dniu o godzinie 20, tj. 8 wieczorem, mieli delegaci polscy przekroczyć front koło Brześcia Litewskiego, a następnie mieli się udać do Baranowicz celem spotkania się z przedstawicielami armii czerwonej. Na czele delegacyi polskiej stanął gen. Romer, a w skład jej wchodzą pułkownik S[illegible]ub, kapitan Jaworski, przywódca socyalistów w warszawskiej Radzie miejskiej, rotmistrz Stamirowski i przedstawiciel ministerstwa spraw zagran. dr. Wróblewski. Personal pomocniczy stanowi trzech urzędników wojskowych.

Delegacya ta wyjechała 29. lipca rano z Warszawy. Spotkanie z bolszewikami nastąpiło z kilkugodzinnem opóźnieniem wywołanem już to popsutemi drogami, już to pożarem mostu, przez który delegaci mieli się dostać na stronę bolszewicką. Gdy samochody delegacyi polskiej nadjechały, most stał już w płomieniach. Mimo to

gen. Romer wydał rozkaz, aby przejechać przez płonący most. Trzy samochody przejechały w szybkim pędzie wśród trzasku walących się belek i syku płomieni. Trzy inne nie mogły już tego uczynić, bo most się zawalił. Kto podpalił ów most, czy pożar ów był zamachem bolszewickim na delegacyę polską, czy wywołany był działaniami wojennemi, nie wiadomo jeszcze w chwili, w której to piszemy. W każdym razie delegacya polska dotarła szczęśliwie na stronę bolszewicką, gdzie ją oczekiwał wysłannik czerwonej armii, który ją przeprowadził do Baranowicz.

Jakim skutkiem uwieńczone będą rokowania, czy przyjdzie do zawieszenia broni, na jakich warunkach, okaże najbliższa przyszłość. Przejęte rozkazy i depesze bolszewickie stwierdzają, że dowództwo rosyjskie będzie się starać o przedłużenie rokowań rozejmowych do 4 sierpnia, by poczynić postępy na frontach. Nawet gdyby rozejm podpisano 4 sierpnia — mówią bolszewickie rozkazy — należy się bić dalej, aż każdy oddział otrzyma wyraźny rozkaz zaprzestania działań wojennych. Z tego widać, że bolszewicy starają się wciąż odwlekać moment zawieszenia broni, mając na celu dalsze zdobycze terenowe.

Losy dalszej wojny czy pokoju ważą się tedy po tamtej stronie frontu. Wielki wpływ może także na nie wywrzeć stosunek koalicyi, a zwłaszcza Anglii do bolszewików, który ci ostatni znów próbuje nawiązać. Na niegrzeczną notę bolszewicką, odrzucającą pośrednictwo Anglii w sprawie pokoju polsko-rosyjskiego, odpowiedział Lloyd George, że w razie najazdu bolszewickiego na Polskę, nie mogą być dalej prowadzone układy handlowe bolszewicko-angielskie i zabro-

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

W tem na podwórzu, rozległ się gniewny głos Bronki:

— Psiaduszo! mówiłam ci jeszcze rano, żebyś u mnie podłogę wymyła i posprzątała. Dlaczegoś się dotąd niczego nie tknęła?

— Juści! ja nie dam rady wszystkiemu! — brzmiała płaczliwa odpowiedź.

— Mogłaś sobie jaką z dziewek zawołać!

— Żadna nie chciała!

— Ha! bestye! na tańce to lecą, ledwo nóg nie połamią, ale zrobić co, to się żadnej nie chce. Próżniaki! Zaraz mi zawołaj Bronkę Cabajownę!

— Ona nie przyjdzie, bo się czesze!

— Stul gębę! nie drażnij mię, bo ci łeb obskubię! Rób, co każę! Dziś wcale nie mam czasu na rozprawy z tobą. Muszę się ubierać, bo muzykanci i pan dziedzic wnet nadejdą. Powiedz także Władkowi, by zaraz przyszedł do mnie!

Tymczasem na Kamyszu, przysłuchującym się rozmowie zagniewanej córki, cierpła skóra ze strachu:

— Dziecko jest złe. Ma się na bal ubierać, a ja tu wlazłem, jak Piłat w „Wierzę“ — myślał wystraszony pijaczyna — a do tego przyjdzie jeszcze Władek. Rany Boskie, co się tu ze mną stanie, kiedy się zejdą oba waryaty! Bronka wściekła, bo jej służba nie chce słuchać, Władek zaś miał zwaryować w czasie ognia. Jak mię chwycą, to nie będą w zamieszaniu zważać na moje ojcowstwo i stare lata, jeno sponiewierają, co wlezie. Albo trzeba uciekać i przyjść dopiero jutro, albo co?

Lecz na ucieczkę już było zapóźno! Przed oknami zaszumiała sukienka, zazgrzypiały buciki i już od drzwi Bronka zawołała:

— Franka! a idźże prędzej, bo takim krokiem nawet na północek nigdzie nie zajdziesz!

Pod Śpiewakiem zatrzęsły się nogi. Chwila stanowczej rozprawy, przed którą drżał przez całą

nił delegatom rosyjskim Kamieniewowi i Krasinowi przyjazdu do Anglii przed wyrażeniem ze strony bolszewickiej zgody na zawieszenie broni z Polską.

Ponieważ bolszewicy, mimo wyrażonej gotowości do rokowań posuwali się ustawicznie w głąb Polski zaczęła koalicya, stosownie do swoich obietnic, myśleć o pomocy dla armii polskiej. To zaniepokoiło bolszewików. Więc równocześnie z notą do rządu polskiego w sprawie zawieszenia broni, wysyła Cziczerin 27 lipca notę do Anglii, wyrażając imieniem rządu sowietów zgodę na konferencyę międzynarodową w Londynie.

Ta nota bolszewicka spowodowała zjazd premierów Francyi i Anglii w Boulogne (Buloń), na której postanowiono nawiązać kontakt z rządem sowietów. Premier francuski Millerand zgodził się na konferencyę w Londynie pod warunkiem, że rozważać będzie przedewszystkiem sprawę polską, uzna niezależność Polski, która wraz z innymi sąsiadami Rosyi weźmie udział w konferencyi. Dopiero po uregulowaniu kwestyi polskiej zajmie się konferencya innemi sprawami, zwłaszcza handlowemi, na których Rosyi bardzo zależy. Lloyd George przyjął ten plan i zakomunikował go w osobnej nocie rządowi bolszewickiemu. Jeżeli rząd sowietów nie odrzuci podyktowanych warunków przedwstępnych, w najbliższym czasie konferencya londyńska będzie rozstrzygała o losach Europy wschodniej, a z nią i o wschodnich granicach Polski. Czy tak sprawiedliwie, jak w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy? Nie daj tego Boże!

Dni obecne należą do najcięższych, jakie Polakowi dane było przeżyć. Dziś rozstrzygają się losy państwa naszego i losy nas wszystkich. Od tych dni zależy, czy to wszystko, co powołane zostało do życia w ciągu dwu lat ostatnich ma istnieć nadal i rozwijać się w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, lub zamrzeć w uścisku sromotnej niewoli. Od Boga to i od nas samych zależy. Jesteśmy dziś kowalami swego losu. Ciąży na nas wielka odpowiedzialność.

Jeśli weźmiemy pod uwagę przewrotność i cynizm bolszewików, dojdziemy do przypuszczenia, że nas czeka dalsza walka z bolszewikami. Na to przygotowuje nas szef sztabu gen. Rozwadowski, który tak o tej walce do przedstawicieli prasy mówił:

„Będzie to walka na noże: albo my, albo oni. Ze społeczeństwa należy wydobyć jak najwięcej woli, hartu i wytrzymałości, tem bardziej, że jak to dowodzą liczne znaki, **siła wroga nie jest tak groźna, jak się może wydawać.**

My wojsk koalicyjnych nie potrzebujemy, mamy dosyć sił własnych, należy je tylko uruchomić i w stosownej chwili użyć".

Nowy cios.

Dzień 28 lipca b. r. zapisany będzie w dziejach naszego narodu jako nieszczęsny dzień klęski. W tym bowiem dniu podpisane zostało na radzie ambasadorów państw koalicyjnych w Paryżu fatalne dla nas **rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego.**

Według doniesień czeskiego biura prasowego przyznano **Czechom całe karwińskie zagłębie wę-**

---

drogę, już nadchodziła. A nieszczęsny pijaczyna tak pragnął ją oddalić! Więc w krytycznem położeniu, w zamieszaniu, w trwodze, począł biegać z kąta w kąt po pokoju, jak dziecko, które wyrządziwszy szkodę w izbie, w obawie kary, pragnie się schować przed matką, byle tylko chłostę oddalić na później.

Podobnie nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co robi, uczynił stary Kamysz. Oto z pośpiechem, ległszy na podłodze, wsunął się pod łóżko Bronki i cichutko, z zapartym oddechem, czekał na zjawienie się córki.

Zgrzyp, zgrzyp, zgrzyp — i do stuby, zatrzasnąwszy drzwi za sobą, weszła pokojówka. Przyczajony gość pod łóżkiem widział tylko jej lakierki, błyszczące w świetle lampy.

— W którą się dziś suknię ubrać? Mówią, że mi w różowej najładniej — myślała głośno Bronka. — Niech dyabli wezmą tę służbę! Żeby też przez cały dzień nic przygotować pokoju do zabawy! Przecie trzeba graty wynieść, bo miejsca na hulanie byłoby za mało.

Zarządzenie córki odnośnie do uprzątnięcia pokoju, napełniło słuchającego ojca nowym strachem.

— Kara Boska na mnie przyjdzie, gdy ruszą łóżko — pomyślał, a pot kroplisty oblał mu czoło. A jeszcze większy strach go ogarnął, gdy do izby wszedł Władek i zapytał ostro:

— Po coś mię kazała wołać?

— Bój się Boga! przygotuj stubę, bo wnet się zaczną schodzić goście. Ma być także Jasiek i Adelajda.

— I mnie wcale dzisiejsza zabawa nie cieszy...

— Dlaczego?

— Dostałem znowu list od ojca. Jeżeli to, co piszą, jest prawdą, to nowina straszna. W naszym domu już siedzi Chaptaś, a ojciec się do nas wybiera...

— To muszą być bajki! Gdzieby znowu Vater pozbył się tak prędko domu, a zwłaszcza, żeby go sprzedał żydowi.

— Tak donosi ojciec. Piszą sami, bo na kartce jest ich pismo.

— Pokażno ten świstek! — zawołała Bronka i chwyciwszy ze złością list, zaczęła czytać:

głowe z wszystkiemi kopalniami, **kolej koszycko-bogumińską**, z okręgu zaś cieszyńskiego obszar od gminy Piersnej wzdłuż rzeki Olzy z **przedmieściem Cieszyna** na lewym brzegu rzeki (t. zn. część Cieszyna z dworcem kolejowym) i **Jabłonków z okolicą**, czyli cały powiat Jabłonkowski. Z większych miast otrzymali więc Czesi: **Bogumin, Karwinę, Frysztat, część Cieszyna, Jabłonków i Trzyniec z olbrzymią hutą żelazną.**

Polsce przyznano tylko cały **powiat bielski** i skrawki innych powiatów; i tak z powiatu cieszyńskiego 12 gmin, z frysztackiego 5 gmin, a z okręgu Jabłonkowskiego 3 gminy.

Jeśli chodzi o obszar, to Polakom przydzielono obszar wynoszący 1002 km², na którym według spisu z r. 1910 mieszkało 139.000 ludności, w czem 93.000 Polaków. Obszar przyznany Czechom wynosi 1.250 km², a obejmuje **295.000 mieszkańców**, w tem **140 tysięcy Polaków.** Czesi otrzymali więc 56% obszaru i 67% ludności Śląska Cieszyńskiego.

Nie mniejszą krzywdę wyrządzono nam **na Spiszu i Orawie**. Ze Spisza otrzymaliśmy nic nie znaczący skrawek, 14 górskich wiosek w obszarze Krempach od Jurgowa do Niedzicy, z Orawy ubogą, nieżyzną jej część, 14 wsi w powiecie trzciańskim.

Wieść o tym wyroku koalicyi spadła na ludność terenów plebiscytowych i na całą Polskę jak grom. **140 tysięcy Polaków na Śląsku, 50 tysięcy na Spiszu, cały teren plebiscytowy na Orawie z wyjątkiem kilkanastu wiosek wydano na łup, zaprzedano w niewolę czeską.**

Walą się na nas nieszczęścia jedno za drugiem. Wykorzystano już po raz drugi naszą bezsilność. Gdy dnia 23 stycznia 1919 r. Czesi podstępnie napadli na polski Śląsk Cieszyński, nie mieliśmy sił, aby najeźdźców wyprzeć i wypędzić. Od tej chwili sprawa Śląska wzięła niepomyślny dla Polski obrót. A to, co się dziś stało, jest tylko ostatecznem następstwem naszej ówczesnej, a jeszcze bardziej naszej dzisiejszej bezsilności. Prowadzimy z wielkim wysiłkiem wojnę z okrutnym wrogiem naszym na wschodzie, tam skupiona cała nasza uwaga, tam wytężone wszystkie nasze siły. Taką chwilę wybiera sąd rozjemczy, by dla dogodzenia kapitalistom czeskim, francuskim i niemieckim wykrajać z ziemi polskiej część jej drogocenną i rzucić ją na pastwę zachłannych prusaków słowiańskich, którym koalicya poczyniła w tajnym układzie wielkie obietnice jeszcze w r. 1917.

Według dawniejszych postanowień Rady Najwyższej miał się odbyć na Śląsku plebiscyt, t.j. swobodne wypowiedzenie się ludności, czy chce należeć do Czech, czy do Polski. Ponieważ jednak Czesi bali się tego głosowania, bo ludność polska jest na Śląsku w większości, zaczęli się znęcać nad Polakami, posługiwać się gwałtami i terorem, tak, że plebiscyt w takich warunkach stał się niemożliwy. Wobec tego zgodzili się przedstawiciele obu stron interesowanych Polski i Czech na konferencyi w Spaa przedstawienie na sąd rozjemczy w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. I oto doczekaliśmy się potwornego rozstrzygnięcia, o którem nie można wprost myśleć bez wzburzenia.

Na Śląsku Cieszyńskim odebrano nam wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość dla handlu i przemysłu.

Zabrano nam całe zagłębie karwińskie z miliardowej wartości pokładami, odebrano wielkie

---

Kochane dzieci!

Stało się! Nie chcieliście wracać do domu, a że sam nic mogłem dać rady robocie w gospodarstwie, tak się jakoś podziało, że się sprzedało osiedle Chaptasiowi i jedzie się do was, by was zobaczyć i wami bolące serce pocieszyć. Gotówki uzbierało się troche i w najbliższy tydzień do was się rajzuje. Niech które wyjedzie po mnie na kolej, żeby się trafiło do dworu. Więcej nie mam co pisać, bo się wam na gębe o wszystkiem na miejscu opowie. — Kochający was z całej duszy ojciec, Piotr Kamysz z Woli.

— No? cóż ty na to? — szepnął przygnębiony Władek.

— To jest zawracanie głowy i schlus! Matka, jak nam dawniej donosiła, musiała umrzeć, bo zawsze na serce kręckała. Ale żeby ojciec sprzedał tak duży majątek w tak krótkim czasie i wybierał się do Saksów, może na robotę, w taką bajkę nigdy nie uwierzę!

— Przecie donosili także ojcowie dziewuchom z Woli, że Vater się rozpił i marnuje wszystko...

— Lary-fary! Pobożny Śpiewak, noszący baldachim i pijak! To pięść do nosa! Może ojciec wypili kiedy parę kieliszków na pocieszenie i sprzedali co z chudoty, co im było niepotrzebne, a ludzie zrobili zaraz z igły widły, żeby nas straszyć.

— A gdyby to było prawdą i Vater do nas przyjechali?

— Daj mi spokój! — zawołała ze złością Bronka. — Niech spróbują przyjechać, to drzwi nimi rozbiję. Obejdzie się tutaj bez takiego gościa.

Równocześnie gościowi pod łóżkiem na tę pogróżkę aż się słabo zrobiło. Teraz dopiero poznał, że schowawszy się pod łóżko, uniknął sponiewierania przez córkę, lecz poczuł zarazem, że w tak niewygodnej pozycyi wyleżeć długo nie potrafi.

— Lepiej, zamiast myśleć o koszałkach opałkach, wynoś graty do kuchni. Ja zaraz pomogę! Jeżeli ojciec się zjawi, to galop na nim wyjadę. Człowiek tu haruje, ile może, a Vaterkowi się zachciało pijaństwa.

— Toby był paskudny interes. Tu się nam pieniądze spaliły — tam tatuś majątek zatracili —

huty trzynieckie, a nawet od przyznanego nam Cieszyna oderwano pod skromną nazwą przedmieścia wszystkie zakłady przemysłowe tamże się znajdujące.

Olbrzymie te bogactwa kraju znajdują się w rękach trzech potentatów finansowych, którzy zabiegali o powyższe rozstrzygnięcie, a mianowicie: hr. Larischa, Guttmana i Francuza Creuzota.

Ci trzej kapitaliści, wrogo usposobieni dla Polski, potrafili lepiej przemówić do duszy ambasadorów, niż wszystkie argumenty polskich rzeczoznawców, niż wszystkie ofiary krwi i mienia ludu i robotnika polskiego.

Podobnież stało się na Spiszu i Orawie. Tam nie było wprawdzie ani bogatych kopalń, ani fabryk, ale były i są wspaniałe, nietknięte lasy i bujne hale. Otóż linia podziału na Orawie i Spiszu biegnie tam w ten sposób, że oddziela od każdej niemal wsi każdy większy las, każdą bujniejszą halę.

Przeciw takiemu rozstrzygnięciu założył protest prezydent Ameryki Wilson, domagając się w myśl poprzednich uchwał przeprowadzenia plebiscytu. Ale protest jego nie odniósł widocznie żadnego skutku, bo — jak donoszą — wyrok rady ambasadorów ma być już w pierwszych dniach sierpnia w czyn wprowadzony.

W Czechach zapanowała naturalnie na wieść o takiem rozstrzygnięciu ogromna radość. Obłudny rząd czeski udaje wprawdzie niezadowolenie z podziału Śląska, głosząc, że im się jeszcze mało dostało, ale jest to czysta komedya.

Inaczej u nas. W całej Polsce wywołała ta potworna krzywda wielkie przygnębienie, a na Śląsku, Spiszu i Orawie wzburzenie, rozpacz, jęki i płacz. Ludność polska, która przez tyle miesięcy znosiła gwałty i zbrodnie czeskie, dziś gdy znikła ostatnia nadzieja połączenia się z Polską, burzy się i gotowa jest chwycić się ostatnich środków samoobrony.

W obronie tej braci dręczonej w tak okropny sposób, a teraz skazanej na niewolę czeską, staje cały naród polski i protestuje jak najenergiczniej przeciw niesłychanej krzywdzie. I przysięga, **że nie spuści nigdy z oka sprawy Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, lecz czy wcześniej, czy później upomni się o wtrąconych gwałtem w niewolę rodaków, o śląskie i tatrzańskie skarby.** Chwilowy tryumf Czechów może ich jeszcze drogo kosztować w przyszłości!

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej

uchwalona przez Sejm dnia 15 lipca 1920 r.

(Dokończenie).

III. Parcelacya:

Art. 23. Okręgowe urzędy ziemskie wygotują plan parcelacyjny położonych w ich okręgach, a w rozporządzeniu Głównego Urzędu Ziemskiego będących i na parcelacyę przeznaczonych obszarów, przy uwzględnieniu wskazanych robót melioracyjnych oraz przeprowadzeniu szczegółowej klasyfikacyi gruntów.

Wypracowanie planu parcelacyjnego może Okręgowy Urząd Ziemski zlecić Powiatowemu komisarzowi ziemskiemu. Przed wypracowaniem

---

jęknął forysie. — Nie zostaje nam nic lepszego, tylko powróz i wio na wierzbę...

— Nie zachodźże, chłopie, w głowę, tylko sprzątaj. Odkąd cię ta małpa Dulcia opętała, zrobiłeś się do niczego. Schowałeś tak głupio pieniądze, że się spaliły i dyabli je wzięli jak swoje. Już dwa razy wywaliłeś dziedzica z powozu do fosy...

— Cóż ja temu winien, że wrona wyleciała z pod mostku i konie spłoszyła...

— Żebyś znowu z tą nowiną nie zrobił jakiego głupstwa.

— Oszaleć przyjdzie, jak to prawda!

— Szkoda czasu na przedwczesne lamentowanie. Zamknij gębę, żeby się kto z ciebie nie wyśmiał, jak z wariata czy durnia.

— A jak się tak stało?

— Wywieś więc język i leć się przekonać! Ale to zrobisz dopiero po zabawie, w poniedziałek. Tymczasem przy tańcu wywietrzeje ci z głowy niepotrzebny frasunek. Bierz kuferek i jazda z nim do kuchni.

Pod wpływem naglącej do pośpiechu siostry, rozruszał się Władek i przy pomocy nadbiegłej Cabajówny uprzątał mieszkanie z zawadzających gratów.

— A łóżko się wyniesie? — zapytał forysie, podnosząc jedną stronę mebla, kryjącego ojca.

W tej chwili Kamysz polecał już swą duszę P. Bogu...

— Może zostać! Stołków jest mało, więc się kto choć na łóżku zeprze! — odpowiedziała strojąca się Kamyszówna.

— Na jedno dobrze, żem się tu schował, ale na drugie tom sobie strasznie chybił — myślał tymczasem Śpiewak pod łóżkiem, przewracając się ostrożnie z boku na wznak. — Bo albo muszę z tego schowku, rad nie rad, wyleźć, albo umrę bez zaopatrzenia. Całe moje szczęście, że w izbie Władek robi harmider gratami. Lecz gdyby tak był spokój? Wtedy nie mógłbym nawet oddychać! Chwała Bogu, że nie mam kataru, bo gdybym tak kichnął. No! zrobiłoby się dopiero piekło! Nimbym się wytłumaczył, kto jestem, pewnieby mię tu, myśląc, żem złodziej, zatłukli na śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

planu tego musi Okręgowy Urząd Ziemski, względnie powiatowy komisarz ziemski, wysłuchać opinii Powiatowej Komisyi Ziemskiej.

Plan parcelacyjny ma być zatwierdzony przez Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Art. 24. W planie parcelacyjnym uwzględnione być winny dalej: wyłączenie z pod parcelacyi i utrzymanie przez Państwo zabytków historycznych, architektonicznych pomników przyrody, terenów zawierających bogactwa mineralne, gruntów niezbędnych na przeprowadzenie komasacyi i regulacyi serwitutów, zachowanie i należyte zużytkowanie cennych budowli i urządzeń, podział zabudowań folwarcznych, przeprowadzenie dróg dojazdowych i polnych, komasacyi gruntów, sprostowania granic, podziału i regulacyi wspólnot, projekt zabudowania nowej osady, względnie wsi (plan regulacyjny), zapewnienia zaopatrzenia tychże w wodę, wreszcie zapobieżenie zbytniej odległości gruntów od zagrody nabywcy — osadnika.

Art. 25. Okręgowy Urząd Ziemski ustali po porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych za pośrednictwem Głównego Urzędu Ziemskiego, czy i które tereny ze względu na jakość gleby, istniejące na parcelowanym obszarze większe budynki lub inne korzystne warunki, winny być przeznaczone na szkoły rolnicze, stacye doświadczalne, wzorowe gospodarstwa, stadniny państwowe, gospodarstwa dla produkcyi warzywno-ogrodniczej, na cele gminne, szkolne, kościelne i inne cele społeczne lub przemysłowe. Gospodarstwa wzorowe, w myśl niniejszego artykułu tworzone, będą wydzierżawiane w długoletnią dzierżawę osobom, lub stowarzyszeniom współdzielczym i innym zrzeszeniom zawodowo-rolniczym, dającym gwarancyę wzorowego, celowego gospodarowania i wykazującym wybitne kwalifikacye zawodowo-rolnicze swoje, względnie swych kierowników. Dzierżawy te pozostawać będą pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Art. 26. Grunta, położone w obrębie miast i osad przemysłowo-fabrycznych, oraz w sferze ich interesów mieszkaniowych, a to co do miasta stołecznego Warszawy, grunta położone w promieniu 15 klm. od centrum miasta, zaś co do innych większych miast w miarę potrzeby i wedle określenia Głównego Urzędu Ziemskiego — mają być pozostawione tym miastom na cele ich rozszerzania się, oraz na tworzenie kolonii dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p., a to pod kontrolą Głównego Urzędu Ziemskiego.

Art. 27. Plan parcelacyjny obejmować będzie wreszcie podział gruntów na jednostki gospodarcze niżej wyszczególnionych typów i wielkości, mające stać się podstawą silnych i zdolnych do intensywnej wytwórczości gospodarstw włościańskich, opartych na zasadzie prywatnej własności, a to bądź przez utworzenie nowych gospodarstw, bądź przez powiększenie i usamodzielnienie istniejących karłowatych gospodarstw.

W szczególności obszar nowo tworzonych jako samodzielne gospodarstwa jednostek gospodarczych, oraz obszar, do którego powiększone być mogą istniejące karłowate gospodarstwa, celem uczynienia z nich gospodarstw samodzielnych, nie może przekraczać dla każdego z nich 15 hektarów, zaś 20% ogółu parcelowanych gruntów może być przeznaczonych na odsprzedaż małorolnym właścicielom istniejących już obecnie gospodarstw, celem powiększenia ich do rozmiaru najwyżej 28 hektarów, zaś na ziemiach Wschodnich oraz na Kresach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej do 45 ha.

Art. 28. Nabywcami działek gruntów przeznaczonych na parcelacyę mogą być własnowolni obywatele Państwa Polskiego, wykazujący dostateczne przygotowanie zawodowe do prowadzenia osobiście gospodarstwa.

Od nabycia wykluczeni będą: karani za zbrodnię przeciw sile Państwa Polskiego oraz za zbrodnię dezercyi z wojska polskiego, popełnioną po chwili ogłoszenia tej ustawy, wreszcie ci, którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

Art. 29. Przy uwzględnieniu wymogów, określonych art. 28, pierwszeństwo w nabyciu ziemi przysługiwać będzie w następującym porządku:

1) inwalidom armii polskiej i innym inwalidom wojskowym zdatnym do pracy na roli, oraz żołnierzom armii polskiej, zwłaszcza tym, którzy dłuższy czas w formacyach frontowych służyli lub dobrowolnie do wojska polskiego wstąpili;

2) pracownikom rolnym (służbie rolnej, bezrolnym, lub małorolnym), pozbawionym pracy przez parcelacyę, oraz właścicielom karłowatych gospodarstw, bezpośrednio sąsiadującym z parcelowanym folwarkiem;

3) innym robotnikom rolnym i małorolnym właścicielom karłowatych gospodarstw, a z pośród tychże przedewszystkiem ukończonym uczniom szkół rolniczych.

Art. 30. Plan parcelacyjny będzie zawierał obliczenie cen sprzedażnych dla każdego gospodarstwa objętego parcelacyą i dla każdej działki gruntu. Ceny te mają być wypośrodkowane z wartości gruntu opartej na klasyfikacyi gruntu, oraz wartości wkładów bieżących i stałych, wreszcie budynków, czyli na podstawie rzeczowej produkcyjnej wartości gruntów, przy uwzględnieniu kosztów wspólnych urządzeń i parcelacyi.

Art. 31. Państwo stworzy fundusz, z którego Główny Urząd Ziemski wyposaży w ziemię tych w art. 29, liczba 1, wymienionych inwalidów i żołnierzy, którzy pozbawieni są środków na odpłatne nabycie tworzonych w myśl tej ustawy gospodarstw rolnych, a którzy walcząc w szeregach armii polskiej szczególnie się odznaczyli. Państwo udzieli im też takiego i długoterminowego kredytu na zagospodarowanie się. Podsta-

we tego funduszu stanowić ma odpowiednia część różnicy między ceną wykupu majątków ziemskich a ceną sprzedaży gruntów nabywcom-parcelantom. Do funduszu tego wpłyną nadto kwoty uzyskane z przeprowadzonej na ten cel redukcyi cen z wykupna, należnych w myśl art. 13 właścicielom majątków ziemskich według poniższej taryfy. Mianowicie potrąci państwo na cel powyższy od całości sumy, przypadającej do wypłaty właścicielowi, po potrąceniu obciążających hipotekę do dnia 15 lipca 1920 lub po dniu tym wskutek prawnego przymusu przyjęcia długów, względnie zobowiązań, wynoszącej: a) ponad 500.000 marek — 5%, b) ponad 1.000.000 — 10%; c) ponad 2 miliony marek — 15%; d) ponad 3 miliony marek — 20%; e) ponad 4 miliony marek — 25%; f) ponad 5 milionów marek — 30%.

Rozstrzygnięcie zaś o tem, którym z kandydatów dobrodziejstwo to ma być przyznane, będzie zadaniem Komisyi, powołać się mającej przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych i Ministrem Skarbu.

Art. 32. Innym inwalidom, oraz żołnierzom armii polskiej (art. 29, liczba 1), jako też bezrolnym i małorolnym właścicielom karłowatych gospodarstw (art. 29, liczba 2, 3), udzieli Państwo długoterminowego amortyzacyjnego kredytu za zabezpieczeniem hipotecznem. Bliższe postanowienia w tym względzie zawierać będzie Ustawa o Państwowym Banku Rolnym.

Art. 33. Gospodarstwa, utworzone w drodze parcelacyi na mocy niniejszej ustawy, nie mogą być dzielone aktami prawnemi czy to między żyjącymi, czy to na wypadek śmierci, pod tytułem darmym czy obciążającym, dopóki są obciążone zostawioną przy hipotece resztą ceny kupna, a w każdym razie przed upływem 25 lat od ich powstania. Przy dokupnie gruntu do gospodarstwa już istniejącego mogą Urzędy Ziemskie uzależnić sprzedaż od zgody nabywcy na poddanie powyższym zastrzeżeniom całego gospodarstwa nabywcy, a obowiązane są zastrzedz tę niepodzielność, gdy przeważna część danego gospodarstwa pochodzi z dokupna ziemi parcelowanej w myśl niniejszej ustawy.

Przeniesienie własności, obciążanie lub wydzierżawianie tych gospodarstw przed upływem wyżej oznaczonego terminu — może nastąpić tylko za zezwoleniem Urzędów Ziemskich.

Wszelkie umowy wbrew tym postanowieniom zawarte są nieważne. O nieważności orzekają właściwe Sądy na skutek powództwa właściwego Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Orzeczenie nieważności uzasadnia na rzecz Państwa Polskiego prawo odkupu danego gospodarstwa po cenie nabycia go przez parcelanta z doliczeniem koniecznych i pożytecznych wkładów.

Art. 34. Ograniczenia przewidziane art. 33 będą uwidocznione w księdze gruntowej.

IV. Postanowienia końcowe.

Art. 35. Wszelkie pisma i podania Urzędów Ziemskich wnoszone do sądów, urzędów i władz, dalej wszystkie akty, w przedmiocie przeniesienia prawa własności na rzecz Państwa, sporządzone w myśl postanowień niniejszej ustawy — są wolne od opłat skarbowych, stemplowych i komunalnych.

Art. 36. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego, w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Sprawiedliwości, Skarbu, Spraw wojskowych oraz Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 37. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Rezolucye.

I. Wzywa się Rząd, aby w ciągu 2 miesięcy przedłożył Sejmowi projekt ustawy o przekazaniu ziem t. zw. pokarczemnych, b. straży pogranicznej i innych małych działek gruntowych, a będących w posiadaniu Państwa pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr państwowych — Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na cele publicznych Szkół powszechnych.

II. Wzywa się Rząd, aby natychmiast przez ogłoszenia we wszystkich gminach Rzeczypospolitej Polskiej podał do wiadomości publicznej, że **wszyscy dezerterzy wojsk polskich, którzy z jakiegokolwiek powodu nie uczynili dotąd zadość obowiązkowi służby wojskowej — utracą prawo korzystania z ustawy o wykonaniu reformy rolnej, jeśli w przeciągu 2 tygodni, licząc od dnia ogłoszenia, nie stawią się dobrowolnie u odpowiednich władz celem wykonania obowiązków służby wojskowej.**

Podwyższenie zasiłków dla rodzin żołnierzy.

Rada Obrony Państwa uchwaliła zaprojektowaną przez departament gospodarczy ministerstwa spraw wojskowych **ustawę o zasiłkach dla rodzin szeregowych w wojsku zarówno z poboru, jak i ochotników.** Nowa ustawa wprowadza wiele korzystnych zmian. Wszystkie rodziny szeregowych, gdziekolwiekby mieszkały w Polsce, otrzymują **z dniem 1 lipca b. r. takie same zasiłki znacznie podwyższone.** We wszystkich miastach powiatowych, a nadto niepowiatowych, gdzie ceny środków żywności są wysokie, np. w miejscowościach górniczych i fabrycznych itp., otrzymuje **żona 300 Mk., dziecko 200, a rodzice po 100** zaś we wszystkich innych (mniejszych miejscowościach) otrzymuje **żona 150 Mk., dziecko 100, a rodzice po 75 Mk. miesięcznie.** O ile szeregowy nie posiada żony lub dzieci, to rodzice otrzymu-

ją zasiłek w wysokości normalnej **dla dzieci po 200, względnie 100 Mk.**

Rodzinie przysługuje prawo do zasiłku nie tylko wówczas, jeżeli szeregowy utrzymywał ją przed wstąpieniem do wojska, lecz także w wypadku o ile obowiązek utrzymywania rodziny zaistniał dopiero w czasie służby wojskowej szeregowego.

Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych **otrzymują zasiłki aż do czasu przyznania im stałego zaopatrzenia,** które również dozna w najbliższym czasie **znacznego podwyższenia.**

Rodzice zmarłego i poległego otrzymują zasiłki na razie jeszcze przez trzy miesiące. **Rodzina** inwalidów zupełnie niezdolnych do zarobkowania, **otrzymuje zasiłki do czasu przyznania renty inwalidzkiej.** Rodzinie służy prawo odwołania się do drugiej instancyi.

Równocześnie uproszczono sposób ubiegania się o przyznawanie zasiłków. **Prawo do zasiłków zgłasza poborowy** (ochotnik) **u władzy poborowej** (zaciągu), względnie **oddziału** (w zakładzie), do którego został przydzielony, względnie zgłasza rodzina w miejscu zamieszkania. Celem przyspieszenia przyznania zasiłku pożądane jest, by zgłaszający się do służby wojskowej przedkładali odrazu poświadczenia dotychczasowych pracowników, stwierdzające, czy i jakie wynagrodzenie płacą nadal im lub ich rodzinom przez czas służby w wojsku.

Rodziny **oficerów** niepobierających dodatków na żony i dzieci otrzymują zasiłek podobnie jak rodziny szeregowych. Poza zasiłkiem otrzymują bezpośrednio w chwili zgłoszenia się do wojska żonaci ochotnicy **500 Mk.,** a nieżonaci **300 Mk.** tytułem jednorazowej bezzwrotnej zapomogi dla niezaopatrzonych rodzin.

Karczmom na pożegnanie.

Przyszło wreszcie na koniec i biednym żydkom szynkarzom. Przez 300 z górą lat robili na nas: „fajn interes“. Udało im się rozpoić naszych dziadów i pradziadów, a przez to zatruć ducha narodowego, zepsuć młodzież, spędzić niejednego gospodarza z gruntu i chałupy i wygnać go z torbą na wieś. Wyssawszy w ten sposób ciężko zapracowany grosz, wystawili sobie kamienice i pałace po miastach, karczmy jak folwarki po wsiach i mówili, może nie głośno, tylko do siebie w duszy: „rob chłopie, jak wół, zarobisz sobie na wódkę!“

Ale za wolą Bożą poznał się chłop na dobrodziejstwie żydowskiem i gdy przyszło w Sejmie do obrad nad karczmą i trunkami, wszyscy posłowie, (bo jeden tylko znalazł się obrońca karczmy) wszyscy posłowie ludowi i nieludowi wypowiedzieli z oklaskiem wojnę karczmie i jej dobrodziejstwom.

Da Bóg, oczyścimy powoli nasze wioski i miasta z kilkunastu tysięcy karczm i szynków, a wystawimy sobie szkoły, kościoły, fabryki i sklepy polskie. Obeszliśmy się bez trunków przez pięć lat wojny i nic się nam złego nie stało, obejdziemy się i resztę. Polak i bez trunków potrafi żyć zdrowym, dzielnym, wesołym i szczęśliwym. Lepiej nam bez trunków, jak z trunkami i pijaństwem.

Bracia chłopi! Zrzuciliśmy z siebie jarzmo karczm żydowskich, ale dopiero na papierze. Kto oczyści Ojczyznę naszą naprawdę z karczm i szynków? Czy żydzi? żydzi ich bronią i bronić będą zaciekle, szynkarze także, bo „fajn interes“ na naszej skórze z rąk się im wymyka. Jeśli sami nie dopilnujemy, nikt za nas tego niedopilnuje, bo wobec grosza i sprytu szynkarzy niejeden nawet urzędnik zmięknie.

My więc sami weźmy się do dzieła. Wywalczyliśmy ustawę, że możemy sami przez głosowanie znosić austryackie dobrodziejstwa: karczmy żydowskie, korzystajmyż więc z praw naszych. Ochotników do pomocy znajdziemy dosyć, bo dzięki Bogu coraz mniej obrońców karczmy. Już się nawet nikt nie odważa publicznie jej bronić.

Kto szczerze pragnie dobra narodu, kto się poznał na dobrodziejstwach karczm i chce ratować Ojczyznę naszą przed nowym zalewem pijaństwa, kto chce zapewnić Ojczyźnie naszej zdrową i trzeźwą przyszłość, niech szuka w swojem kółku ludzi podobnie myślących, niech się z nimi przygotowuje do wojny z karczmą, by w czasie głosowania po gminach przeciw karczmom ludzie trzeźwo myślący i dobro narodu na sercu mający odnieśli zwycięstwo.

Jak przygotować pole do zwycięstwa nad karczmami i alkoholem, poucza pismo ludowe: „Świt“ wychodzące w Poznaniu. Adres: Składnica Abstynencka, Poznań, Aleje Nr. 1. Roczna prenumerata tego miesięcznika wynosi 6 Mk. Oby to pisemko, dostało się do rąk każdego z szanownych czytelników, tego nie pożałują.

K. S.

Garść wspomnień o piorunie.

Nie cudowne przykłady z kazania, lecz wypadki z życia własnego chcę skreślić, by jednym z Szan. Czytelników je przypomnieć, drugim opowiedzieć, wszystkim zaś zwrócić uwagę, jak się mają zachować w czasie burzy przeciągającej z piorunami.

Do napisania tego artykułu skłoniła mię okoliczność, że kiedy pewnego razu zerwała się burza, która i mnie w polu zastała, kiedy grzmiało, a wkoło biły pioruny, widziałem, jak gospodarze galopem z pełnemi furami uciekali przed desz-

czem, a żeńcy najspokojniej chowali się z sierpami pod mendle i kopy żyta...

Pewnie, że bez woli Bożej i włos człowiekowi z głowy nie spadnie, lecz przysłowie mówi, że strzeżonego Pan Bóg strzeże! Wiele nieszczęść sprowadzają na siebie ludzie przez to, że nie wiedzą, jak ich unikać. N. p. doświadczenie uczy, że zachowując pewne ostrożności w czasie burzy, możemy napewne uniknąć nieszczęścia i wzbudziwszy żal doskonały za grzechy, oczekiwać spokojnie przebiegu choćby najgwałtowniejszej kanonady niebieskiej.

Ja to między bajki włożę, że są śmiałkowie, którzy się przechwalają, że choć piorun trzasnął w pobliżu, w nich ani jedna żyłka nie zadrżała z trwogi. Już małe, niewinne dziecię, kiedy Bozia się gniewa, ucieka i tuli się do matki, chowa pod łóżko lub w pierzynę, a dorosły może nie zawsze w zgodzie ze Stwórcą, miałby nie zadrżeć, kiedy Bóg straszliwym grzmotem przypomina o Sobie marnemu stworzeniu, kiedy człowiek wie, że przed Jego ciosem nigdzie się nie schroni!

Z czasów studenckich przypominam sobie taki wypadek. Podczas wakacyj poszedłem się kąpać z kolegą, który był skończonym niedowiarkiem. Upał był ogromny — przepowiadano burzę z gradem. Pierwszy wicher, za którym od zachodu ciągnęły czarne chmury, zastał nas jeszcze w wodzie. Już tu i ówdzie przerżnęła powietrze błyskawica, zahuczało silniej, lecz nam z ciepłej kąpieli wcale się nie spieszyło, bo młodemu „wsio jedno"! Dopiero gdy deszcz gruby począł padać, zaczęliśmy się na gwałt ubierać. Ponieważ jednak deszcz lunął nie na żarty, a zanosiło się jeszcze na większy, chwyciliśmy ubrania i w nogi do domu!

Niestety! zaledwie ubiegliśmy kilkanaście kroków od rzeki, spadła na nas tak gwałtowna wichura z deszczem i gradem, że niepodobna było zrobić kroku naprzód. Do domów, choćby nawet do najbliższych krzaków było daleko, więc zmuszeni, bezsilni wobec huraganu, usiedliśmy w piasku, którego nam w oczy nadęło i wygrzebawszy sobie dołki, schowaliśmy się w nich jak najgłębiej.

Burza szalała nad nami wokoło. Pioruny biły tak gęsto, jakby się cały świat walił. Czekałem, szeptając Zdrowaśki, rychło w nas grzmot uderzy. Wtedy to narachowałem na przestrzeni może 2 klm., że cztery pioruny uderzyły tylko w wodę. Po przejściu burzy, gdyśmy zmoczeni do nitki, wyleźli z piasku, mój towarzysz oświadczył:

— Wiesz, Paweł, jeszcze nigdy w życiu nie zmówiłem tylu i tak gorąco pacierzy, jak teraz — ze strachu!

— Prawda, że wielki jest Bóg i miłosierny — wtrąciłem — nie będziesz pewnie na przyszłość drwił z Niego!

Uwaga 1. Pamiętaj, że piorun częściej uderza w wodę, niż w ziemię — dlatego unikaj wód rzeki, stawu i t. p.

* * *

Było to w Krościenku nad Dunajcem. Pewnego razu wybrałem się z licznem towarzystwem na wycieczkę w Pieniny. Dzień wypadł przecudny, góry czyste, barometr wskazywał pewną pogodę. Koło południa doszliśmy do Trzech Koron, najwyższego szczytu w tych górach. Nagle powiał zimny wiatr, otoczyła nas mgła, zaskoczyła burza, już uderzył piorun w sąsiednią górę! Kto w górach przeżył prawdziwą burzę, ten przyznać musi, że górska jest straszliwsza, niż burza w nizinach. Tam jeden piorun rozradza się echem w dziesiątki grzmotów, które huczą po skałach, w przepaściach — robi się na chwilę istne piekło na ziemi!

Po pierwszym zaraz huku padł strach na całe grono, nie było się gdzie schronić! Atoli przytomny nasz przewodnik, ś. p. ks. Łętkowski, krzyknął gromkim głosem:

— Żelazo, metal odrzucić od siebie! Położyć się na ziemi!

Sam rzucił ciupagę daleko, za jego przykładem poszliśmy wszyscy, bojaźliwsi nawet zegarki ukrywali w skalnych dziurach. Lało, huczało, trzaskało, a my cichutko leżeliśmy bez ruchu już kilka minut.

Nagle uderzył piorun tuż koło nas!

— Będzie ktoś miał pamiątkę! — woła nasz przewodnik.

Po kwadransie burza przeszła zupełnie. Biegniemy do rzeczy: z jednego parasola zostały strzępy, pogięte druty, rękojeść żelazna urwana, „pieron" wybrał parasol!

— — — — — — — — — —

Będąc na posadzie w Bolesławiu, poszedłem raz na przechadzkę do Mędrzechowa z kolegą, który, że umiał postrzelić wronę lub srokę, wziął ze sobą flobert. W powrocie od Kopacza na błoniu zastała nas burza. Strach! Co robić z flobertem? Na deszczu zamoknie! Nieść go, choć pod peleryną — niebezpiecznie! Pędzimy, radzimy, deszcz leje, grzmi coraz bliżej. Przystanąłem pod wierzbą, a kolega zostawił flobert na błoniu, sam zaś podszedł do mnie. Żeby nas obu nie zabiło, stanęliśmy daleko od siebie. Pioruny biły w słupy telegraficzne, we wsi w drzewo, aż jeden znalazł flobert, odtrącił nasadę, nabój nie wyjęty z zamku, wystrzelił, a kulka została w spłaszczonej lufce.

Uwaga 2. W czasie burzy, zwłaszcza na otwartem polu, bez drzew, odrzuć od siebie przedmioty z metalu, bo metal jako dobry przewodnik elektryczności, ściąga pioruny!

(C. d. n.) **Ks. Paweł Wieczorek.**

Tania uciecha.

Patrzcie, bracia, jaka to może być wielka uciecha, a tania.

Jak się zbiorą w niedzielę, albo w święto chłopcy i dziewczęta wiejskie, to cóż robią? Baraszkują pomiędzy sobą, a często nawet psocą i zbytków się tylko uczą. Inni poschodzą się u żyda i co wiedzą, to opowiedzą, nawet to, co ksiądz na kazaniu mówił. Bardzo potępienia jest godny zwyczaj odprawiania w niedzielę „poprawin“: w tygodniu było wesele, a w niedzielę po nieszporach „poprawiny“. Schodzi się młodzież z całej wsi, muzyka, tańce i różne zbytki do rana w poniedziałek. Zakrada się też zwyczaj odprawiania wesel w niedzielę, jak to na własne oczy widziałem: na nieszporze odbyły się 2 śluby, potem jedno wesele z muzyką poszło na jeden koniec wsi, a drugie na drugi, a młodzież zebrana z całej wsi tańczyła do 5-tej rano; a ile przy tem rozpusty, obrazy Boskiej, to się każdy łatwo domyśli.

Pan Bóg powiedział: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“, a my chrześcijanie-katolicy tak kończymy ten dzień Boży. Nie potrafią teraz ludzie tak grzeszyć pijaństwem, jak dawniej, bo ceny trunków są tak wielkie, że i nałogowy pijak musi się obejść smakiem i być trzeźwym, to znów w ten sposób depcą przykazanie Boże i swą godność katolicką. Po niedzieli, zamiast być lepszymi, przeciwnie, jeszcze większego przyzwyczajenia do zbytków i próżniactwa nabierają. Nie mówię ja, żeby się już wcale nie zabawić w święto, tylko chodzić przez cały dzień, jak indyk napuszony i do nikogo słowa nie przemówić. Nie — tego ja nie mówię. Chciałbym tylko, żeby wszyscy i na co innego nieco czasu poświęcili.

Dzięki Bogu, coraz mniej mamy analfabetów, pod tym względem niejedno małe dziecko zawstydza starszych i poważnych ludzi, którzy nieraz wyższe stanowiska zajmowali (np. wójtostwo), a czytać nie umieli. Wielu zrozumiało także, że czytanie to dobra rzecz. Wielka może być z niego uciecha i pożytek. O tem wiedzą dobrze tacy, co czytają „Lud katolicki“ i inne dobre pisma i książki. Prawda, że i dziś i gazety i książki podrożały, ale trudno, tak musi być. Dawniej jajko kosztowało 2 centy, dziś kosztuje 2 korony, kilo masła kosztowało koronę, teraz 100 koron i więcej. Robotnik, co dawniej zarabiał dziennie koronę, dziś zarabia 40 koron i więcej; arkusz papieru kosztował centa, teraz markę; więc gazety też muszą być droższe. Ale stosunkowo do powyższych cen jeszcze nie są drogie.

W innych krajach chłopi wydają po kilkadziesiąt koron na gazety, a przez to nie są biedniejsi, ale owszem bogatsi, bo posiadają naukę. Czyżbyśmy my mieli być gorszymi?

J. Serafin, strażnik kolejowy.

W sprawie nawozów sztucznych.

Ministerstwo rolnictwa czyniło zabiegi w celu dostarczenia rolnikom najpotrzebniejszych nawozów pomocniczych — fosforowych, azotowych i potasowych.

Na wiosnę roku bieżącego z pomocą rządu zostały sprowadzone niezbędne surowce i obecnie na czas siewów jesiennych 3 fabryki superfosfatów (pod Poznaniem, pod Krakowem i w Warszawie) dostarczą około 1.200 wagonów superfosfatu. Prócz tego ministerstwo rolnictwa zakupiło w Norwegii 300 wagonów superfosfatu tak, iż ogółem nawozów fosforowych — superfosfatów rolnicy będą mieli do dyspozycyi pod zboże ozime około 1.500 wagonów. Superfosfaty będą sprzedawane albo na wymianę za zboże, licząc po 80 kg. zboża za 100 kg. superfosfatu, albo też za gotówkę.

Żużli Thomasa zagranicą dotąd nie można było kupić, a w Kongresówce nawozów tych produkować nie można.

Nawozy azotowe w formie saletry zostały sprowadzone w tym roku z Anglii w ilości 1.460 wagonów. Saletra zakupioną została przez Kooperatywę Rolną w Warszawie przy pomocy rządu w zamiennym handlu za cukier poznański, wobec czego sprzedawano saletrę również na wymianę za zboże w stosunku 100 kg. zboża za 100 kg. saletry, lub za buraki cukrowe, w stosunku 1.200 kg. buraków cukrowych za 100 kg. saletry. Saletra użytą została głównie pod buraki cukrowe i owies, część zaś w ilości około 300 wagonów pozostaje jeszcze do sprzedania w Kooperatywie Rolnej.

Nawozów potasowych obecnie dostarczały kopalnie soli potasowych w Kałuszu, które w r. 1920 dostarczyły przeszło 1.000 wagonów soli potasowej i kainitu. Ceny tych nawozów za jeden wagon — 10.000 kg. — od dnia 1 czerwca są następujące: Kainit 10 proc. 3.800 mk., Sól potasowa 20 proc. — 9.520 mk., 25 proc. — 11.900 mk., 30 proc. — 14.280 mk., 39 proc. — 18.600 mk.

Sprzedażą nawozów sztucznych zajmują się Kooperatywy Rolnicze: w b. Kongresówce — Kooperacya Rolna i Syndykaty Rolnicze z ich filiami, oraz Centrala Stowarzyszeń Spółdzielczych i jej oddziały; **w Małopolsce — Zarząd Ekonomiczny Kółek Rolniczych w Krakowie i Syndykat Rolniczy w Krakowie oraz Bank Rolniczy we Lwowie** i do tych instytucyi rolnicy zgłaszać winni swe zapotrzebowania.

Szkoła gospodyń w Przemyślu.

Zakończenie roku w szkole gospodyń wiejskich w Przemyślu odbyło się w dniu 28 czerwca b. r. Akt ten zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Pelczar, kilku członków kapituły przemyskiej, inspektor rolnictwa dla Małopolski p. Zachara; ponadto jawili się liczni goście, chcący przysłuchać się sprawozdaniu z nauki szkolnej młodych wychowanek.

Uroczystość rozpoczął krótkiem przemówieniem J. E. Ks. Biskup; następnie odpowiadały uczennice z katechizmu, z nauki szycia i kroju, hygieny i pielęgniarstwa, kucharstwa i ogrodnictwa, prania i prasowania, hodowli inwentarza, historyi polskiej i geografii. Na zadawane pytania odpowiadały wychowanki śmiało i trafnie, okazując dużo wiedzy teoretycznej i praktycznej; zasługa to ich własnej pilności — a przedewszystkiem gorliwej pracy S. S. Służebnic Serca Jezusowego, które wraz z księdzem katechetą szkoły, starały się z prawdziwem poświęceniem i oddaniem posiać w serca uczennic, a przyszłych wychowawczyń ludu naszego, zdrowe ziarno wiedzy w myśl słów poety:

Poznaj ziemskie i podniebne,
Bo ci to bardzo potrzebne,
Poznaj wiernych serc spuściznę,
Dobrej sławy ojcowiznę“.

Z prawdziwą przyjemnością i uznaniem wysłuchali obecni szeregu kościelnych i narodowych pieśni, odśpiewanych przez wychowanki pod kierownictwem ks. Józefa Polita, znanego działacza na polu muzykalno-wokalnem. Uroczystość zakończył J. E. Ks. Biskup przemową, w której wyraził uznanie tym, którzy moralnie, czy też materyalnie oddali szkole gospodyń wiejskich jakąkolwiek przysługę, zachęcił wychowanki do życia bogobojnego, gorliwego pełnienia obowiązków, każąc w końcu córom ludu polskiego ducha, którego w szkole zaczerpnęły, zanieść między swoich. — Przemawiał też pan inspektor Zachara, wykazując doniosłe korzyści szkół gospodarczych, oraz życząc szkole przemyskiej pomyślnego rozwoju.

Rok szkolny następny rozpocznie się z dniem 1 listopada 1920 roku i trwał będzie do końca listopada 1921 roku. Opłata dotychczasowa wynosiła 100 K. miesięcznie. — Zgromadzenie S. S. Służebnic Serca Jezusowego wskutek tego dopłaciło do utrzymania uczennic 38.570 Mk. na utrzymanie, zaś S. S. nauczycielek 15.120 Mk. — W roku następnym wskutek większej jeszcze drożyzny, opłata za utrzymanie będzie wynosiła 300 Mk. miesięcznie i 100 Mk. jednorazowo na opał; nauki jak dotąd tak i w przyszłości udziela się bezpłatnie.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: **Siostra Angela Trapówna, kierowniczka szkoły gospodyń wiejskich w Przemyślu, ul. Szczytowa.**

Dookoła sprawy polskiej.

Skuteczny opór przeważającym siłom nieprzyjacielskim utrudnia nam bardzo brak amunicyi, co do której wyłącznie prawie jesteśmy skazani na dostawy z zagranicy. Dostarcza nam jej wprawdzie koalicya, ale nie chcą przepuścić wozów z amunicyą przez swoje terytoryum Niemcy, którzy, w wojnie polsko-rosyjskiej ogłosili neutralność, choć jest publiczną tajemnicą, że się zbroją i bolszewikom pomagają. Takie same trudności robią bolszewicy austryaccy i czescy, którzy są w porozumieniu z rosyjskimi. Doszło do tego, że transporty amunicyi przeznaczone dla Polski, musiały z Niemiec wracać napowrót do Francyi. Tak lekceważą koalicyę zwyciężone Niemcy.

W ostatnich dniach nadeszła do Gdańska amunicya dla Polski, ale robotnicy niemieccy nie chcieli jej wyładować z okrętów, aż dopiero żołnierze angielscy to uczynili. W odpowiedzi na to wstrzymali robotnicy polscy z Pomorza wszystkie transporty towarów do Gdańska, wskutek czego wybuchły w Gdańsku rozruchy głodowe, a robotnicy niemieccy przekonali się, że Polski lekceważyć nie można, bo się bez niej obejść nie mogą. By dać taką samą nauczkę Niemcom austryackim i Czechom, powinien rząd polski wstrzymać wywóz żywności do Wiednia i nafty do Czech. Na Szwabów zaś powinna koalicya znaleźć sposób.

Przy podziale Śląska Cieszyńskiego postanowiono, że Czesi będą dostarczać Polsce takiej ilości węgla, jakiej dostarczali w r. 1913. Polska zaś będzie dostarczać Czechom nafty. Czesi będą nadto korzystali z węgla górnośląskiego. Obsadzenie części przyznanych terytoryów przez Polaków względnie Czechów nastąpi już 6 sierpnia, reszty prawdopodobnie 9 sierpnia. Komisya rozgraniczająca będzie mogła poczynić drobne zmiany w linii granicznej. Ludności zapewniono swobodę przesiedlania się i amnestyę za przestępstwa polityczne. Nie czekając na oznaczony termin, obsadzili już Czesi przyznane obszary i znęcają się nad ludnością polską, która ucieka tłumnie przed gwałtami czeskimi do Polski. Posłowie śląscy zwrócili się do Warszawy o pomoc.

Prezydent ministrów p. Witos wydał odezwę do urzędników, w której nawołuje do sumiennego wypełniania obowiązków, przestrzegania ustaw, równomiernego traktowania obywateli bez względu na to, czy przychodzi do urzędu chłop, czy robotnik, czy też ktoś w miejskiem ubraniu. Każdy urzędnik jest sługą państwa i społeczeństwa.

Odezwa prezydenta min. osiągnęłaby większy skutek, gdyby p. Witos dał był dawniej przykład sumiennego przestrzegania ustaw i uczciwości. Niestety, urzędnicy wiedzą, że gdy chodziło o sprawę popartą listem p. Witosa, to urzędnik w Małopolsce musiał ją bez względu na przepis ustawy po myśli p. Witosa załatwić, bo inaczej czekało go ze strony p. Gałeckiego na rozkaz p. Witosa przeniesienie do ostatniej dziury.

Minister spraw wojskowych wydał surowe zarządzenia przeciw wybrykom antyżydowskim na kolejach. Żołnierze winni wybryków i oficerzy przypatrujący się wybrykom bezczynnie, będą surowo karani. Władze nasze powinny zwrócić uwagę na to, że i żydzi nie są bez winy, bo prowokują niejednokrotnie te wybryki, obrażając

uczucia patryotyczne żołnierzy, a w obecnych czasach nie tają radości z powodu zbliżania się bolszewików. A ukrywanie się przed wojskiem, a zdrada na froncie czy nie rozgorycza ludności polskiej i nie popycha do wybryków. Niechże żydzi zaczną poprawę od siebie!

W zajętych we wschodniej Małopolsce obszarach dopuszczają się bolszewicy okropnych gwałtów na ludności polskiej i ukraińskiej. Zarządzili tam przymusowy pobór do swego wojska **wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat.**

Powiatowe Komitety Obrony Państwa donoszą, że prawie wszędzie ludność wiejska domaga się ogólnej mobilizacyi zdolnych do broni, tępienia agitacyi bolszewickiej i dezercyi. **W powiecie brzeskim i myślenickim** niema dezerterów wcale, a liczba ochotników wciąż wzrasta. Podpisywanie pożyczki w tych powiatach idzie bardzo dobrze. Oby inne powiaty wstępowały w ich ślady!

W obliczu niebezpieczeństwa grożącego Lwowowi okazują jego mieszkańcy dużo hartu i wytrwałości. Wszystko garnie się do obrony miasta. Ochotnicy wyszkoleni odjeżdżają na front, nowi zajmują ich miejsce w kasarniach, tworzą się nawet legie kobiece do walki z wrogiem. Tam się można nauczyć miłości Ojczyzny i prawdziwego patryotyzmu.

Wojska koalicyjne nie opuszczają jeszcze terenów plebiscytowych w Warmii i na Mazurach. Polska ma tam otrzymać prawo kontroli nad Wisłą.

Rada Obrony Państwa zarządziła śledztwo przeciw zaniedbaniom wojskowym.

Prezydent ministrów p. Witos wydał odezwę do włościan, w której wskazując na niebezpieczeństwo grożące Ojczyźnie, wzywa lud do walki.

Na frontach polskich.

Pod naporem przeważających sił bolszewickich cofnęły się wojska nasze na północy na linię Narwi, walcząc zacięcie z nieprzyjacielem. Na jednym tylko odcinku pod Topielcem pozostawili bolszewicy 11 karabinów maszynowych i **500 trupów** na miejscu.

Dalej na południe toczą się walki na zachód od linii kolejowej Białystok—Brześć, dalej na linii Stochodu, a w Galicyi wschodniej w obszarze Brodów i nad Seretem, dokąd cofnęły się nasze wojska po opuszczeniu Zbrucza. Z ważniejszych miejscowości utraciliśmy Ossowiec, Białystok, Pińsk i Brody.

Bolszewicy dążą do zajęcia przed rozejmem linii Bugu, a gdyby się dało, Warszawy i Lwowa.

Naczelne dowództwo frontu północno-wschodniego objął gen. Haller. Gen. Szeptycki zachorował ciężko na czerwonkę, którą się zaraził na froncie. Stan jego jest poważny.

W walkach obecnych odznaczyły się **oddziały ochotnicze**, które już ruszyły na front i otrzymały chrzest bojowy.

Polskie warunki rozejmu i pokoju.

Wychodząca w Warszawie gazeta francuska ogłasza wywiad z wicepremierem Daszyńskim na temat rozejmu i pokoju z bolszewikami.

Nasze warunki rozejmu są według oświadczenia p. Daszyńskiego następujące:

1. Niepodległość państwa polskiego; nie przyznamy nigdy bolszewikom najmniejszego prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy naszego kraju.

2. Nie może być pod żadnym pozorem mowy o rozbrojeniu w jakiejkolwiekbądź formie. Wszelkie rozbrojenie częściowe lub całkowite jest dla nas absolutnie nie do przyjęcia. Jest to punkt, co do którego będziemy nieprzejednani.

3. Linia demarkacyjna wojsk walczących, której żądamy jako pierwszego punktu rozejmu, jest to linia ustalona przez Lloyd George'a, a mianowicie: granica dawnego Królestwa Kongresowego do granic Galicyi Wschodniej i włącznie z nią. Jest to linia najbardziej dla nas korzystna. Ewentualnie przyjmiemy linię, na której znajdować się będą nasze wojska w chwili podpisania rozejmu.

W razie zawarcia rozejmu w myśl Lloyd George'a Polska gotowa będzie rozpocząć bezwłocznie bezpośrednie rokowania pokojowe, przyczem pełnomocnicy nasi za podstawę rokowań wezmą dwie kardynalne zasady:

1) niepodległość Polski; 2) prawo wolnego stanowienia o swym losie narodów zamieszkałych między Polską a Rosyą właściwą.

Ze świata.

ROSYA. Za rozejmem z Polską oświadcza się tylko Lenin i Cziczerin. Trockiemu natomiast zachciewa się koniecznie Warszawy, a Radek Sobelsohn chciałby pewnie gościć w rodzinnym Tarnowie. Bolszewicy mają dosyć kłopotów z **gen. Wranglem**, który w walce z nimi doszedł do Taganrogu i Nowo-Mikołajewska, a potem rozwinął z pomyślnym skutkiem ofenzywę w kierunku Aleksandrowska. Bolszewicy chcą z nim zawrzeć pokój i zwrócić jego armię przeciw Polsce, ale nadaremnie.

WĘGRY. Rząd węgierski oświadczył gotowość udzielenia Polsce pomocy w walce z bolszewikami.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich P. T. Odbiorców prosimy o jak najrychlejsze wyrównanie rachunków za lipiec i o nadesłanie wszelkich zaległości. My musimy płacić drukarni za każdy numer gotówką, więc czekać na zaległości bezwarunkowo nie możemy.

Prosimy także o doniesienie nam, ile numerów wysyłać mamy, bo zwrotów, z powodu drożyzny, stanowczo przyjmować nie możemy. Niechże PT. Odbiorcy zastosują się do tych uwag i nie utrudniają nam i tak już przykrego położenia.

Prenumerata półroczna wynosi 48 Mk.
kwartalna . . . . 24 Mk.
miesięczna . . . . 8 Mk.

Cena jednego numeru 2 Mk.

Szanownych Prenumeratorów prosimy o rychłe nadesłanie dopłaty, wynikłej z podwyżki przedpłaty.

Wszystkich P. T. Czytelników i Przyjaciół „Ludu katolickiego“ prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów i czytelników, jakoteż o nadsyłanie choćby skromnych datków na fundusz prasowy „Ludu katolickiego“.

Korespondencye.

BRZEZOWIEC p. Brzesko. Przed kilku tygodniami wybuchł w naszej wiosce pożar, drugi z rzędu w temsamem miejscu i zniszczył do reszty dwóch gospodarzy. Jaka była przyczyna pożaru, dotychczas niewiadomo. Ratunek był słaby i niedołężny, a to dlatego, że pożar wybuchł dobrze po północy, a powtóre dlatego, że magistrat brzeski nie posiada koni do sikawki. Po wielu trudach udało się obecnemu naczelnikowi straży pożarnej Maakowi sprawić doskonałą sikawkę, ale trudno ją uruchomić z braku koni. Jest tu kilku obywateli, posiadających konie, ale ci koni nie użyczyli, a mianowicie masarz Rybicki i handlarz świń, znany z paskarstwa, Marzec Franciszek, który na prośby strażaków i lamentujących kobiet odpowiedział ordynarnie: „Niech baby ciągną“. Tych dwóch ludzi bez serca, samolubów, paskarzy (Marzec sądownie karany za paskarstwo), piętnujemy publicznie. Straży pożarnej z Brzeska, która własnemi rękami ciągnęła sikawkę dwa kilometry i ugasiła pożar, należy się uznanie. Wielką krzywdę wyrządził niefortunny korespondent „Wolnego Słowa“ w 20 numerze, tutejszemu księdzu proboszczowi, posądzając go o odmówienie koni. Na plebanii nie wiedziano o pożarze, a chyba niema w okolicy człowieka tak naiwnego, nie wyjmując korespondenta „Wolnego Słowa“, którzby uwierzył w brak litości u proboszcza z Brzeska. I błaga ma swoje granice!

Naoczny świadek.

RZEPIENNIK BISKUPI pow. Gorlice. Okolica nasza przechodziła w czasie wojny ciężkie koleje. Na wzgórzach Rzepiennika ciągnęła się linia bojowa, więc wiele domostw znikło zupełnie z powierzchni ziemi i dopiero teraz zaczynają się budziska odbudowywać i przychodzić powoli do normalnego życia.

Zdala od szerszego świata pracujemy tu w cichości nad naszem podniesieniem, abyśmy stanęli kiedyś na równi z braćmi z Poznańskiego. Wiele w tym względzie zawdzięczyć możemy naszemu byłemu proboszczowi, ś. p. ks. kan. Gierazie, przedewszystkiem zaś naszemu obecnemu Pasterzowi ks. Wincentemu Boczarowi. Wrócił on z wojny, prowadząc jako kapelan wojskowy dwa uzbrojone bataliony 90 pułku z głębokiej Rosyi do Polski. Przybywszy do nas zeszłego roku, jął się zaraz pracy nie tylko w kościele, ale i poza kościołem. Ożywił Kółko rolnicze i założył sklep Kółka rolniczego, zebrawszy dzięki swym trudom 120 tysięcy koron udziałów. Sklep pięknie się rozwija i ma przeszło pół miliona koron obrotu rocznego. Zajął się również sprowadzeniem nawozów sztucznych, choć było to połączone z wielkiemi trudnościami i koszta były znaczne.

Pełen energii przystąpił ks. Boczar do budowy domu parafialnego. Praca chociaż zwolna, ale postępuje naprzód i obecnie gmach piętrowy jest już prawie na ukończeniu, tak, że przed zimą będzie mógł służyć swoim celom. Wszystkie swoje oszczędności włożył ks. proboszcz w budowę tego domu, a resztę złożyli parafianie. — Znaleźli się jednak i tacy, którzy zaczęli psuć robotę naszego Pasterza. Nie podobała im się nazwa: „dom parafialny“ — chcieli, by się nazywał „dom ludowy“, zaczęli więc straszyć ludzi, iż dom parafialny, to „dom księdza“, że go ksiądz może każdej chwili sprzedać nawet i żydom i t. p. Skłonny do ustępstw zgodził się ks. Proboszcz na nazwę: „katolicki dom ludowy parafii Rzepiennik biskupi“. Nie zrażał się niczem, choć oczerniano go w „Przyjacielu Ludu“. I to jest najsmutniejsze, że przeszkadzają w zbożnej pracy najwięcej ci, którzy się niczem dobrej sprawie nie przysłużyli. Lud wcześniej czy później musi uznać, kto jest jego prawdziwym przyjacielem! Na tem miejscu zwracam się do was, Rodacy w Ameryce, abyście zamiast przysyłać naszemu zacnemu księdzu proboszczowi wycinki z gazet amerykańskich, w których przedrukowano oszczerczy artykuł z „Przyjaciela Ludu“ i dopisywać na tych odcinkach: „Takiemu proboszczow tylko w łeb wypalić“ — przysłali kilka dolarów na wzniosłe cele, jakim się ksiądz proboszcz poświęca. Nie polegajcie na wiadomościach w piśmidle p. Stapińskiego, ale wysłuchajcie i drugiej strony. Pisał „Przyjaciel“, że ks. proboszcz każe sobie za posługi duchowne słono płacić — my zaś wiemy, że płacimy tyle, na ile kogo stać, a ks. Boczar nigdy nie mówi, ile się należy — biedaków zaś grzebie i za darmo.

Takiemu ks. proboszczowi nie kulka, ale cześć i wdzięczność głęboka się należy.

Jeden z pośród wielu.

Rozmaitości.

Kalendarz na sierpień 1920

(od 8 do 14 sierpnia)

8	N.	11 Po Św. Cyryaka
9	P.	Romana
10	W.	Wawrzyńca
11	Ś.	Zuzanny
12	C.	Klary
13	P.	Hipolita
14	S.	Euzebiusza Wig. Wnieb. ✠

Zjazd Biskupów polskich odbył się w ubiegłym tygodniu w Częstochowie.

Przed poborem roczników 1889 do 1880. Donoszą z Warszawy: Komendant policyi polecił sporządzić niezwłocznie spisy imienne wszystkich mężczyzn urodzonych w latach od 1889 do 1880 roku i przesłać je do właściwych powiatowych komend uzupełnień w terminie do dnia 28 sierpnia b. r.

Konkurs na posady w szkołach T. S. L. W szkołach T. S. L. w Morawskiej Ostrawie, Przywozie i Maryańskich Górach jest wolnych kilka posad nauczycielskich dla nauczycieli (lek) z egzaminem wydziałowym lub egzaminem dojrzałości. Podania wnosić należy na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. św. Anny L. 5.

Podrożenie kolei o 100 procent. Niektóre pisma krakowskie doniosły o podrożeniu biletów osobowych i opłaty od pakunku o 100% od 1 sierpnia b. r. Potwierdzenia tej wiadomości na razie brak. Byłoby to wyśrubowanie cen ponad granice możliwości.

OFIARNOŚĆ ROBOTNIKÓW NA POŻYCZKĘ ODRODZENIA. Dnia 15 z. m. odbył się wiec robotników zajętych we fabryce Towarzystwa akcyjnego „Azot“ w Borach ad Jaworzno, na którym postanowiono jednogłośnie przepracować najbliższą niedzielę w pełnym składzie robotników i cały zarobek przeznaczyć na pożyczkę Odrodzenia. Nadto zaproponowano robotnikom, ażeby jedną godzinę z pracy dziennie oddawali na pożyczkę, na co również bardzo wielu pracowników przystało, tak, że od następnego poniedziałku zacznie Dyrekcya fabryki „Azot“ ściągać codziennie z robotników, którzy propozycyę przyjęli zarobek z jednej godziny pracy dziennie i po upływie każdego tygodnia będzie zakupywać imiennie dla każdego subskrybenta odpowiednią ilość asygnat pożyczki. Kwoty z tego wynikłe według ilości zarabiających się przewiduje Dyrekcya na około sto tysięcy marek. Oby takich więcej!

SZYNKARZE CHRZANOWSCY NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Dnia 20 z. m. odbyło się walne zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego okręgu chrzanowskiego w Radzie powiatowej w Chrzanowie. Po dłuższej dyskusyi zebrani uchwalili jednogłośnie na wniosek przewodniczącego P. Jana Węgla, że kto nie podpisze pożyczki odrodzenia w kwocie, oznaczonej przez Komisyę szacunkową w tym celu wybraną, ten wykluczony zostaje ze Stowarzyszenia, a co za tem idzie, od wszelkich przydziałów spirytusu i t. d. i nie będzie brany w rachubę co do świeżo udzielić się mających w myśl nowej ustawy od 1 stycznia 1921 koncesyi szynkarskiej. Obywatelski ten czyn Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Chrzanowie a w szczególności przewodniczącego tegoż P. Jana Węgla, winien znaleźć licznych naśladowców.

Ceny nowego zboża. Ministerstwo aprowizacyi poleciło płacić za nowe zboże następujące ceny: pszenica i żyto po 700 mk., owies i jęczmień po 550 mk., hreczka 650 mk., proso 700 mk., rzepak ozimy 900 mk., jary 750 mk. Równocześnie ministerstwo poleciło władzom czuwać, aby nowe zboże nie zostało w drodze nielegalnej sprzedane.

Sprostowanie. Z Prokuratoryi przy sądzie okręgowym w Tarnowie otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcyi czasopisma peryodycznego „Lud katolicki“ w Tarnowie. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam na żądanie Rady szkolnej okręgowej w Limanowej odnośnie do artykułu zamieszczonego w Nr. 12 czasopisma „Lud katolicki“ z dnia 21 marca 1920, pod tytułem: „Gdzie są pieniądze na odbudowę szkół w powiecie limanowskim?“, o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma peryodycznego „Lud katolicki“ następującego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby Ekspozytura w Nowym Sączu składała na ręce inspektora szkół powiatu limanowskiego p. Franciszka Soleckiego od lutego 1919 r. znaczniejsze fundusze i materyały jak deski i gwoździe na odbudowę szkół zniszczonych w powiecie w czasie wojny i jakoby o tych zapomogach dowiedziały się Rady szkolne miejscowe dopiero w grudniu i to nie od p. inspektora, lecz w Ekspozyturze odbudowy. Natomiast prawdą jest, że fundusze te były stosunkowo drobne, że o nich Rady szkolne miejscowe były przez inspektora szkół uwiadamiane, a pozostawały pod zarządem Rady szkolnej okręgowej i ona nimi dysponowała, nie inspektor szkolny.

Nie jest prawdą, jakby inspektor szkolny zbierał tylko naprzód pokwitowania na otrzymane pieniądze od niektórych przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, ale pieniędzy Radom szkolnym nie wypłacał. Prawdą jest natomiast, że inspektor szkolny tak nigdy nie postępował. Prawdą jest, że Rady szkolne miejscowe posyłały pieniądze do Rady szkolnej okręgowej na portrety cesarza Karola i cesarzowej Zyty, atoli z powodu przewidywanego upadku Austryi pieniądze te zostały złożone na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności w Limanowej Nr. 1235 i za nie będą zakupione portrety bohaterów narodowych, skoro tylko nadejdzie stosowna instrukcya od wyższych władz szkolnych.

Nie jest prawdą, jakoby mało kto wiedział, a najmniej członkowie Rady szkolnej okręgowej, że od dawna ściągano przy prestacyach szkolnych fundusze na budowę szkół w gminach, nie mających szkół, natomiast jest prawdą, iż wszyscy, a przedewszystkiem członkowie Rady szkolnej okręgowej wiedzą o te

dobrze, że te fundusze są złożone w tutejszej powiatowej Kasie oszczędności na osobne książeczki dla każdej gminy, że te książeczki są w depozycie Urzędu podatkowego w Limanowej i że tymi funduszami dysponuje nie inspektor szkolny, lecz pełna Rada szkolna okręgowa".

Prokurator przy sądzie okręgowym: **Jakubowski.**

Od Redakcyi. Sprostowanie to umieszczamy tylko pod naciskiem § 19 ust. pras., aczkolwiek w jego prawdziwość zupełnie nie wierzymy. Faktem jest, że p. Solecki dopiero w maju, a więc w dwa miesiące po ukazaniu się naszej korespondencyi, objeżdżał szkoły powiatu limanowskiego i wyrównywał rachunki. Rada szkolna okręgowa w Limanowej zajęła w tej sprawie arcyciekawe stanowisko, jak świadczą o tem listy nadesłane przez jej członków do naszej Redakcyi. P. insp. Solecki będzie miał podobno sposobność wykazać swą niewinność przed sądem, a posłowie nasi postarali się o to w drodze interpelacyi sejmowej, by Rada szkolna okręgowa w Limanowej zajęła się naprawdę zbadaniem, a nie samem tylko tuszowaniem sprawy i osłanianiem brudów. Ułatwią jej badanie władze wyższe.

Wycieczki do Krakowa. Z powodu przyczyn od siebie niezależnych, Zarząd Główny T. S. L. zmuszony jest wstrzymać przyjmowania wycieczek w Krakowie. Wzywamy na tej drodze wszystkich mających zamiar przyjechać do Krakowa z wycieczkami, aby wstrzymali wyjazd, gdyż nie dostaną absolutnie żadnych kwater, albowiem Zarząd Główny T. S. L. obecnie niemi nie rozporządza.

Zakaz zgromadzenia odpustowego w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z powodu panujących epidemii tyfusu plamistego i czerwonki zabroniło starostwo w Wadowicach zgromadzenia odpustowego w Kalwaryi Zebrzydowskiej, które miało miejsce corocznie w czasie od 2 do 16 sierpnia.

Wpisy do Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, na rok szk. 1920/21, odbędą się 30 i 31 sierpnia, wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze. — Wpisy na oddział ciesielski odbędą się w czasie od 20—31 października. — Szkoła ta obejmuje oddziały: 1. stolarstwa budowlanego i meblowego, 2. ciesielstwa, 3 rzeźby figuralnej (kościelnej i t. d.), 4. rzeźby ornamentalnej (snycerskiej) oraz 5. przemysłu domowego. — Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata, na przemyśle dom. 1 rok. — Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13-ty rok życia, (na oddz. ciesiel. 15-ty) dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo ukończonej szkoły ludowej. — Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o **zapomogi** z funduszów rządowych, także innych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa Pomocy naukowej".

Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia. — Formularze podań i dokładniejsze informacye wysyła na żądanie Dyrekcya **szkoły.**

Przesyłanie pieniędzy w **listach amerykańskich i angielskich.** W ostatnich czasach niejednokrotnie stwierdzono, że poczta z Ameryki i Anglii już podczas przewozu do Polski podlega obrabowaniu.

Ponieważ zarządy pocztowe nie ponoszą odpowiedzialności za zawartość listów zarówno zwykłych jak i poleconych, Ministerstwo Poczt i Telegrafów zwraca się z prośbą do osób, które utrzymują stosunki listowe z osobami, zamieszkałemi w Ameryce i Anglii, aby uprzedziły swoich korespondentów, że **przesyłanie pieniędzy** do Polski **w listach** zwykłych lub poleconych **jest niepożądane** i że pieniądze, **choćby w małej ilości,** należy wysyłać **za pośrednictwem konsulów polskich** lub **banków** miejscowych, które utrzymują stosunki z instytucyami finansowemi w Polsce.

WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA. Onegdaj w nocy jacyś nieznani sprawcy włamali się do kościoła św. Mikołaja w Krakowie przy ul. Kopernika. Złodzieje przepiłowali kratę w oknie i dostali się do zakrystyi, skąd skradli monstrancyę, puszkę i 3 kielichy.

Za pół miliona mp. banknotów i złota skonfiskowano spekulantom walutowym 36-let. Izaakowi Natansohnowi, 28-let. Chaimowi Dawidowi Löwenhordowi i 36-let. Mojżeszowi Kaufmanowi. Spekulanci próbowali wywieźć zagranicę większą ilość gotówki w złocie. W banknotach rublowych (carskich) posiadali oni sumę 200.000 Mp., w dolarach amerykańskich ponad 200.000 Mp. Spekulantów aresztowano, a pieniądze uległy konfiskacie.

Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 31 lipca 1920 r.

100 Marek niemieckich	440·— Mk
100 Rubli carskich	305·— „
1 Frank francuski	15·— „
1 Dolar amerykański	165·— „
100 Lei rumuńskich	450·— „
100 Koron czeskich	387·— „
100 Koron austryackich stemplowanych	104 — „

SKŁADKI.

Na cele plebiscytowe. Z okazyi zebrania celem propagowania pożyczki Odrodzenia, złożyli parafianie z Filipowic 63 Mk; Dziania Sułecka i towarzyszki z Kranzbergu 30 Mk; Członkowie Kółka roln. w Jurkowie ad Dobra dnia 10 i 12 lipca na plebiscyt na Górnym Śląsku 211 Mk.

Na armię ochotniczą. Ks. Władysław Mendała z Zabawy od parafian i od siebie 200 Mk.

Na rzecz rannych ochotników. Jan Ciołecki, Łazy pow. Bochnia 200 Mk.

Na fundusz prasowy. Ks. Jan Kalicki, Popkowice 18 Mk 30 fen.; Dr. Edward Szayer, Stary Sącz 28 Mk 80 fen.; Ks. J. Zachara, Dąbrowa 100 Mk; Ks. P. Kołacz 50 Mk; Ks. Franciszek Nowobilski, Wola Radziszowska 25 Mk.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.